

Tym razem I. Jacyna i artykuł zatytułowany „Zieleń — czy układ ekologiczny?” zamieszczony w „Życiu i Nowoczesności”, dodatku „Życie Warszawy”, w dniu 31 marca 1977 r.

„Truizmem stało się twierdzenie, że od warunków życia w mieście zależy zdrowie mieszkańców globu. Warunki te kształtuje człowiek, często dzieje się to jeszcze w sposób żywiołowy, może jednak dokonywać się planowo — zgodnie z potrzebami, które dziś określają dobrą jakość życia.

Nowe miasta i nowe dzielnice są znacznie rozleglejsze niż miasta stare, co nie znaczy, że wszędzie dostatecznie rozległe. Jest w nich jednak coraz więcej terenów otwartych, nie zabudowanych, w znacznej części przeznaczonych pod tzw. zieleń miejską. Pojęciu temu towarzyszy pewien cień lekceważenia.

Skąd się to bierze? Może z ogromu potrzeb w mieście. Gdy brakuje mieszkań, komunikacji miejskiej, wodociągów, kanalizacji, szpitali, gdy potrzeby są tak wielkie, że niełatwo je uszeregować — w szeregu takim zieleń miejska szarżeje gdzieś na końcu; szarżeje również dosłownie na wąskich wysuszonych paskach wzdłuż ulic — czy między domami.

Jednakże to wyczuwalne lekceważenie dla zieleni miejskiej bierze się nie tylko z nadmiaru potrzeb, ale i z tradycyjnie przypisywanej jej funkcji — upiększanie miasta. Nie umniejszając tej ważnej roli — piękno poprawia przecież samopoczucie ludzi — gdy jest dużo potrzeb pilnych i bardzo pilnych, z upiększaniem można poczekać. Rzecz jednak w tym, że upiększanie miasta — to najmniej ważna rola roślinności w mieście. Wiadomo wprawdzie, jak za pomocą roślinności można miasto upiększyć, natomiast wcale nie wystarczająca jest wiedza o tym, jak poprawić warunki biologiczne miasta, jak — poprzez zieleń — wpływać na jego klimat (...).

Nie wyciąga się praktycznych wniosków nawet z tak oczywistych przykładów, jak porównanie marnego, łysiejącego, anemicznego trawnika z dawną darnią Pola Mokotowskiego, czy innego, w miarę zaniedbanego i dzięki temu zwartego zielonego trawnika (...) A przecież właśnie różnorodność gatunków roślin na trawnikach decyduje o ich trwałości, odporności na deptanie. Mogłyby zniknąć nudne tabliczki — „nie deptać trawników”, gdyby je tworzyły rośliny właściwe dla tego miejsca. To są sprawy wiadome, a jednak dbałość o trawniki polega nadal na wyskubywaniu każdego intruza, który chce rosnąć niepielegnowany i nie podlewany.

Nie wiadomo natomiast — jak wielki powinien być trawnik, aby wpływał skutecznie na klimat (...).

Kiedyś miasta były małe, zajmowały niewielkie powierzchnie; dziś obejmują duże, coraz większe obszary. Bez rozległych, otwartych terenów stanowiłyby w przyrodzie skalistą zaporę, nie do przebycia dla roślin i zwierząt. Jak kształtować zieleń miejską, aby tworzyła ciągi przyrodnicze, aby w sposób istotny poprawiała warunki biologiczne miasta? Na to pytanie właściwie odpowiedzi jeszcze nie ma. Niezbędne są usystematyzowane badania (...).

Szkoda, że zamiast wyrwykowych fragmentarycznych badań nie podjęto takiej kompleksowej pracy już wcześniej. Może nie byłoby tych nowych osiedli stojących

wśród przygnębiającej pustyni, bo na upiększanie nie wystarcza środków, a na uszanowanie istniejącej przyrody zabrakło wiedzy i kultury przyrodniczej.

Wobec szybkiego tempa urbanizowania się naszego kraju, niezmiernie pilne jest podjęcie kompleksowych badań nad warunkami przyrodniczymi naszych miast. Wiele i chętnie mówimy o kształtowaniu środowiska, mamy nawet ogromny Instytut Kształtowania Środowiska, którego zadaniem jest koordynowanie badań, mamy też dużo placówek naukowych w całym kraju, które mogłyby podjąć odpowiednie badania. Sprawa nagli, bo chcemy kształtować, ale nie bardzo wiemy jak”.